PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5862. Lwów, wtorek 7 czerwca 1921 Rok XII

Korfanty — żyje!

Wczoraj Niemcy zaatakowali powstańców

Confessio fidei Anglii.

Lwów, 6. czerwca.

(el) Zbytnią otwartością nie grzeszą zwykle kierujący politycy. Ich wynurzenia, nacechowane szczerością, należą do rzadkości. To też ze zdziwieniem, co więcej, ze zdumieniem, czyta się ogłoszoną w dziennikach rozmowę Chamberlaina z dziennikarzami francuskimi. Z niebywałą wprost otwartością wyznał angielski mąż stanu, iż znane mu są przyczyny konfliktów między Anglią a Francyą, powtarzających się od czasu wojny światowej raz po raz. Francuzi chcą rozbroić Niemcy i domagają się od nich odszkodowań — głosi Chamberlain — Anglia natomiast ma całkiem inne zamiary. Jej idzie o jak najrychlejsze podjęcie stosunków handlowych z Niemcami, a to w tym celu, by je wzmocnić i uczynić dostatecznie przygotowanemi do restauracyi Rosyi i do odbudowy państwa rosyjskiego. O ile zrozumiecie — powiedział Chamberlain — oba te nasze punkty widzenia, wówczas zrozumiecie także nasze stanowisko wobec zagadnienia polskiego.

Obszerny traktat o polityce angielskiej nie zdoła rzucić tak jasnego snopu światła na wytyczne polityki imperyum brytyjskiego, jak tych kilka zdań, wypowiedzianych przez Chamberlaina. Anglia dąży — jak wynika z jego wynurzeń — do restauracyi państwa niemieckiego i do odbudowy imperyum rosyjskiego. Rosya ma być oddana pod sferę wpływów Niemiec, które przeprowadzą czy to zbrojną, czy też pokojową pacyfikacyę kraju, aby następnie dokonać i gospodarczej odbudowy Rosyi, czyli aby w następstwie opanować Rosyę także pod względem ekonomicznym. Wielkie Niemcy i odbudowana Niemcom w dzierżawę oddana Rosya — oto hasła współczesnej polityki angielskiej w odniesieniu do kontyngentu. Doprawdy — czytając to wyznanie wiary Anglii, przeciera się oczy. Czy to też czasem nie Chamberlain tak mówi, ale Naumann, twórca Mitteleuropy, hr. Reventlow lub inny jakiś junkier pruski? Czy Niemcy same mogą mieć śmielsze marzenia, niż te, które w tak konkretnej formie wygłosił Chamberlain?

Był czas, iż szukano w burzycielskiej wojnie światowej pewnych pierwiastków dodatnich, pewnego podkładu ideowego. Koalicya, a w pierwszym rzędzie Anglia głosiła hasło oswobodzenia

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Wiadomość o zamordowaniu Korfantego bezpodstawna

Kraków, 6. czerwca.

(Telef.) (G) „Goniec“ donosi z Sosnowca, że z niesłychanem zdziwieniem przyjęto tam wczorajsze doniesienie jednego z dzienników krakowskich o rzekomem zamordowaniu Korfantego. Wiadomość jest zupełnie bezpodstawna.

ROZKAZ POŻEGNALNY NACZELNEGO WODZA POWSTAŃCÓW.

Warszawa, 6. czerwca.

(Telef.) (m) „Kuryer Warszawski“ donosi ze Sosnowca, że naczelny wódz powstańców górnośląskich Nowina-Doliwa wydał rozkaz pożegnalny do powstańców. W rozkazie tym oświadcza on, że złożył dnia 31. bm. dowództwo na skutek rozkazu władzy najwyższej górnośląskiej.

Niemieckie próby przejścia Odry udaremnione.

Sosnowiec, 6. czerwca.

(Telef.) (G) Komunikat z 5 bm.: Nieprzyjaciel ponowił swe ataki na Sławęczyce. Oddziały nasze w brawurowych kontratakach udaremniły wszelkie wysiłki nieprzyjaciela, przysparzając mu wielkie straty. O zawziętości walk świadczy, że wioska Ciszowa przechodziła pięć razy z rąk do rąk. Zamiary nieprzyjaciela przerwania naszego frontu i połączenia się z Gliwicami nie udały się zupełnie. Równocześnie ataki w kierunku Kłodnica—Kędzierzyn załamały się po kilkugodzinnej walce. Wysadzono w powietrze 5 mostów pod Sławęczycami i spalono jeden most pod Ujazdem. Na odcinku północnym nieprzyjaciel atakował na całej linii. Wysiłki jego unicestwiono w zupełności. Nieprzyjaciel nie zdołał ani o jeden krok cofnąć naszych oddziałów. Na odcinku południowym udaremniono nieprzyjacielskie próby przejścia Odry.

Wczoraj Niemcy rozpoczęli przygotowany atak na powstańców.

Warszawa, 6. czerwca.

(Telef.) (m). Dnia 5. czerwca rano o godz. 4 rozpoczął nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artyleryjskiem ataki na odcinek grupy środkowej. Na lewem skrzydle grupy północnej mimo wysiłków Niemców, zdołali oni jedynie przejściowo zająć Gławędzice. Natychmiastowy kontratak powstańców wyparł nieprzyjaciela stamtąd i z zajmowanej przez niego Dolnej. Równocześnie odparto ataki niemieckie na Januszkowice i Rochlice. Na innych odcinkach sytuacya bez zmiany.

Dom generała franc. ostrzeliwany przez Niemców.

Warszawa, 6. czerwca.

(Telef.) (m.) Dnia 5. czerwca jak donoszą z Bytomia, Niemcy ostrzeliwali z pięciu karabinów maszynowych dom, w którym mieszka generał francuski i usiłowali wtargnąć następnie do mieszkania generała. Dopiero energiczna interwencja wojska francuskiego położyła kres napaści.

NIEMIECKIE ODEZWY.

Sosnowiec, 6. czerwca.

(Telef.) (G) W sobotę rozrzucono nad Bytomiem z aeroplanu niemieckie odezwy głoszące, że Anglicy razem z Niemcami uwolnią braci Górnoślązaków od Korfantego i powstańców. W związku z tą odezwą pojawili się wczoraj korespondenci pism angielskich z prośbą o pokazanie im tych odezw i wyrazili oburzenie o Niemcach nadużywających imienia Anglii do swoich celów.

Ultimatum aliancie osiąga skutek.

Kraków, 6. czerwca.

(Telef.) (G). Z Sosnowca donoszą pod datą wczorajszą, że ultimatum wystosowane przez komisyę aliancką do gen. Höfera, z żądaniem cofnięcia się na pozycye z dnia 3. bm., zdaje się osiągać skutek.

świata z pod tyranii Niemiec, odbudowy ujarzmionych państw narodowych, zasadę samostanowienia narodów o sobie. Zdawało się wówczas, iż w konsekwencyi tych szczytnych haseł musi być celem wojny światowej cofnięcie dwu imperyów: Niemiec i Rosyi, opartych na gnębieniu innych narodów, do ich właściwych granic, aby zasada stanowienia narodów o sobie mogła zatryumfować. Już atoli w czasie prac nad traktatem wersalskim, a w o wiele wyższym stopniu po jego spisaniu nastąpiły wydarzenia, które zachwiały poważnie przekonaniem o ideowym podkładzie wojny światowej. Zwłaszcza wskazywała polityka powojenna Anglii na to, iż państwo to po pobiciu swego rywala na morzu i pozbawieniu go kolonii zamorskich dąży coraz jawniej z nieustanną konsekwencyą do wzmocnienia swego przeciwnika i do przywrócenia potęgi i świetności dwu, na dławieniu innych narodów opartych mocarstw, Niemiec i Rosyi. Opieranie się ustaleniu korzystnych granic Polski na Wschodzie, z intencyą nie uszczuplania Rosyi, cała polityka Anglii w sprawie zachodnich granic Polski, mająca swój punkt szczytowy w polityce Anglii w sprawie górnośląskiej — wszystko to wskazuje na tendencyę Anglii przywrócenia — o ile się to dziś da — „status quo ante" we wschodniej Europie.

Te przypuszczenia nasze potwierdził Chamberlain w swej ostatniej mowie. Wskazując na przyczynę konfliktów między Anglią a Francyą uprościł on istotę tych konfliktów, określając ją — wprawdzie nie dosłownie, ale w sposób, wątpliwości nie pozostawiający — w ten sposób, iż Francya dąży do utrwalenia w Europie nowego porządku, będącego wyrazem tendencyi głoszonych podczas wojny światowej, podczas gdy Anglia pragnie utrzymania „status quo ante", czyli utrzymania we wschodniej i środkowej Europie hegemonii dwu potęg: Niemiec i Rosyi.

Na tem tle nabiera stosunek Anglii i Francyi do Polski szczególnego znaczenia. W interesie utrwalenia nowego porządku, leży odbudowa silnej Polski, któraby wałem swym oddzieliła Niemcy i Rosyę i w ten sposób zapobiegła przywróceniu przedwojennego stanu rzeczy. To też Francya dąży szczerze do utrwalenia pokoju w Europie i do uczynienia w tym celu z Polski silnego wału pomiędzy Niemcami a Rosyą, podczas gdy Anglia widzi we wszelkiem wzmocnieniu Polski niebezpieczeństwo dla wytkniętego sobie celu restauracyi silnych i wielkich mocarstw Rosyi i Niemiec. Silna Polska byłaby grobem dla idei utrzymania hegemonii niemieckiej na Wschodzie i w środkowej Europie.

Zasadniczy spór między Francyą a Anglią jest dla Polski kwestya decydującą. Drobna Polska, wedle koncepcyi Anglii, będzie pionkiem w ręku Niemiec, a z czasem i Rosyi, jako efemeryda bez możności istnienia. Polska silna natomiast — jak tego sobie życzy Francya — byłaby walnym dowodem tryumfu zasad traktatu wersalskiego. Rozgrywająca się obecnie walka dyplomatyczna między Francyą a Anglią o Górny Śląsk, jest — jak to słusznie zaznaczono — walką o byt lub niebyt traktatu wersalskiego, o zwycięstwo lub upadek tego traktatu.

Polska ma na swą obronę traktat i Francyę. Przy pewnej pracy ze strony naszych polityków, możnaby — sądzimy — i Anglię pozyskać dla idei, za którą tyle milionów krew swą przelewało. Trudno bowiem uwierzyć, by zwycięzca tak łatwo porzucił hasła ideowe, za które walczył, na rzecz swego niedawnego przeciwnika. „Confessio fidei" p. Chamberlaina jest sygnałem ostrzegawczym, by i ze strony polskiej poczyniono odpowiednie kroki w obronie istnienia traktatu i jego postanowień. Czas nagli, a niebezpieczeństwo jest zbyt groźne, by jego uchylenie można przesunąć na czas późniejszy. Konflikt Francyi z Anglią w sprawie Górnego Śląska jest nietylko walką o stanowisko mocarstwowe Polski, ale co więcej, walką o utrzymanie w mocy ideowego podkładu wojny światowej.

O przyszłość przemysłu lwowsk.

Na podstawie wywiadu z jednym z wybitnych inżynierów.

Lwów, 6. czerwca.

(a) Każdy kraj a w szczególności miasto ma swoje znamiona uzależniające jego byt i przyszłość. Lwów, przed wojną złośliwie zwany miastem wdów i urzędników, właściwie nie posiadał żadnego przemysłu, prócz budowlanego o ile tenże można wogóle za przemysł uważać.

Drobne stolarnie, ślusarnie, zakłady instalacyjne, cegielnie itp. konkurowały ze sobą zawzięcie o halerzowe różnice. W braku innego wyrazu określimy to przemysłem budowlanym, który przechodził rozmaite ciężkie fazy, spowodowane chytrą ręką i kaprysem Wiednia. O przemyśle wódczanym, browarniczym, piekarskim, rzeźniczym i wogóle konsumowym nie można tu traktować, wystarczy wspomnieć, że nawet chleb morawski miał u nas popyt, co przed wojną powinno było nas ogarnąć wstydem.

Dopiero powolne uświadamianie narodowe przez TSL. itp. zaczęło budzić w nas zastanowienie a u bezradnych przetwarzało się to w smutek. Zagraniczna, względnie międzynarodowa konkurencya pracowała z matematyczną dokładnością, by żadna kalkulacya nie wykazała możliwości choćby pomyślenia nad własnym przemysłem.

Znane są nam ogólnie taktyki wykupywania, tajemnicze ukrywanie miejsca wyrobu i sposobu fabrykacyi maszyn, zasłanianie się rzekomymi patentami i ochronami a przez kupców i tajemniczymi znakami, przyczem na obcych fabrykatach sami fabrykanci nie dawali swych firm, tak, że uważaliśmy naszych kupców za właściwych fabrykantów i to nas zadowalało. Ze smutkiem więc popatrzeć należy wstecz i zarzucić na to zasłonę.

Dziś kiedy czasy uległy zmianie i okazał się nam daleki horyzont i puste pola do którego oby już nie miał dostępu „Comi" z eleganckim płaskim kufenkiem i próbkami, — powinniśmy opanować teren sami i stanąć twardo na własnym gruncie. A w jaki sposób, to właśnie tajemnica, której jeden drugiemu nie zdradza, to jest to, o czem się głośno „nie mówi" ale cicho myśli, to tak zwany „interes"!

Wzajemna ta obawa jest wielce zbyteczna,

12

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Milczeliśmy parę minut.

— To właśnie mnie zdziwiło. Byłam jak nieprzytomna.

— Późno już. Trzeba iść spać.

— Tak. Dobranoc panu.

Miękkim, niemal pieszczotliwym ruchem podała mu rękę na pożegnanie.

Hume i Phips wstąpili jeszcze do baru na szklankę wody z wódką i partyjkę kości — o jutrzejsze „cocktaile".

Zaś Ramian udał się znowu na przód statku.

Siedziało tam w ciemnościach kilku Japończyków — zupełnie nagich — rozkoszujących się ciepłą nocą i gawędzących po cichu. Ramian, przeciskając się między nimi, musiał im położyć ręce na ramionach. Przyjemność mu zrobiło dotknięcie tych skór ciepłych, suchych, wykąpanych i wygrzanych na słońcu.

Kiedy stanął na swem ulubionem miejscu i z góry patrzył na jaśniejący blado przestwór morski, któryś z Japończyków wstał i zaczął mu opowiadać o pięknościach Maiko — wewnętrznego morza japońskiego.

— Zielone, górzyste wyspy rozsypane są po morzu niebieskiem, na którem wszędzie pełno dżonk z wydętemi żółtemi żaglami. Przejeżdżacie cieśninami tak wąskiemi, że z pokładu statku możecie widzieć, co ludzie w domach robią, jak pracują. — Zaglądacie w ciasne uliczki małych miasteczek lub wiosek, widzicie chłopów w ciemno-niebieskich ubraniach i szerokich, czarnych kapeluszach, jak grzyby, widzicie kupców, siedzących w kuczki w pośrodku swoich sklepów i grzejących ręce nad fajerkami, widzicie nasze kobiety w kimonach ściśniętych różnobarwnymi pasami. Bywa, że końce jedwabnego „obi" lecą za kobietą jak skrzydła różnobarwne i kobieta podobną jest do kwiatu chodzącego... A z sadów zalatuje zapach kwitnących wiśni...

Siedzący tuż na ziemi Japończyk zanucił wysokim falsetem zawodzącą, smutną piosenkę...

A na wschodzie z pośród chmur wynurzyła się wielka jasno migocąca gwiazda.

VI.

W nocy zbudziło Ramiana silne kołysanie się statku.

Zerwały się fale, powstał szum.

Nie było w tem nic przykrego ani nieprzyjemnego. Miało się wrażenie, że fale te szumią rytmicznie, jakby do taktu pałeczki niewidzialnego dyrygenta. Zresztą Ramian do szumu tego przywykł i odróżniał doskonale odgłosy, jakie powstawały z parcia wody przez statek od zgiełku czynionego przez zderzające się masy wody. Nie przerażał się też, gdy czasem jakaś silniej rzucona fala, wdarłszy się na pokład, uderzała o ścianę statku czy nawet kajuty z hukiem wystrzału armatniego. Zbudziło go nie to, lecz nieprzyjemne zsuwanie się z pościeli. Spał na górnem łóżku, gdzie kołysanie się statku silniej dawało się odczuwać. Wciąż zjeżdżał „w nogi" i budząc się, musiał się posuwać na poduszkę.

Wreszcie zrozumiał, że wybił się zupełnie ze snu.

Przestał mrużyć powiek, przestał sztucznie wytwarzać ciemność i przewróciwszy się na lewy bok, szeroko otwartemi oczami wpatrzył się w małe, okrągłe okienko kajuty.

Właśnie jakaś fala uderzyła o ten bok statku i małe okienko, niby oko, załzawione było i ociekało gęstą, słoną wodą.

W nocy musiał wzejść księżyc bo oko to pełne było melancholijnego blasku. Wpatrywało się w niego uparcie.

Ramian patrzył w okienko kajuty jak w żywe oko. Była w niem dziwna, łzawiąca żałość, smutek, bezsilne i bezbronne roztkliwienie, zagadkowe jakieś pytanie — coś z zastarzałej i jątrzącej krzywdy. Zaś czasem, gdy woda morska spłynęła widziało się, jak przez mgłę, nieskończenie osamotnione, smętne przestworze pustyni morskiej, żałosne i tęskniące.

Coś go ciągnęło, aby zejść z łóżka i wyjść.

Noc jeszcze była — to wiedział. Na statku nikt się nie ruszał, nie było słychać głosów ludzkich, nic, prócz jęku i gwizdu motorów, szumu fal i od czasu do czasu jakiegoś okrzyku majtka, siedzącego na bocianiem gnieździe. Pocóż ma wałęsać się nocą po statku, gdy wszyscy śpią? Pokłady są z pewnością ciemne, nic nie widać a fale chlupią wciąż. Chwycił go taka żal i okapie, przemoczy nawskroś...

Tak rozumując, zsunął się z łóżka cichutko, na swe nocne, ciepłe, flanelowe ubranie włożył japońskie białe „kimono" w czarne paski i w tym wygodnym, luźnym stroju wyszedł z kabiny.

(C. d. n.)

gdyż pole działania jest wielkie i wszechstronne, i współpraca przyniesie bogatsze owoce, tem bardziej, że dziś wobec panujących stosunków, jednostka nie jest w stanie projektu swego urzeczywistnić.

To też celem naszym jest przedewszystkiem rzecz traktować praktycznie i głównie zwrócić się należy do inżynierów aby podjęli akcyę organizacyjną około stworzenia pewnego rodzaju centrali, któraby każdemu chętnemu pionierowi choćby z najmniejszym kapitałem przychodziła z pomocą i urzeczywistniała jego zamiary.

Niechaj nikt nie przeraża się szumnie malowanemi etykietami wyrobów zagranicznych, gdzie na pudełkach igieł lub kartonie spinek są niebotyczne kominy, dworce, koleje, statki i niezliczona ilość budynków fabrycznych, gdyż fabryki te znajdują się najczęściej w ubikacyi suterynowej.

Najważniejszym czynnikiem drobnego przemysłu jest jego rozmaitość, gdyż jednolitość wywarza hyperprodukcyę a przez to i mały zbyt, należy więc umiejętnie kierować doborem fabrykatów a w szczególności galanteryą.

Niech nie odstrasza nas krakanie wrogów o braku węgla i surowca, gdyż w ich interesie leży trzymanie nas w niepewności.

Zjazd asystentów wyższych Zakładów naukowych.

Otwarcie Zjazdu w auli uniwersytetu. — Przemówienia profesorów. — Powitanie delegatów. — Obrady Zjazdu.

Lwów, 6. czerwca.

(a) Dnia wczorajszego w południe odbyło się w auli uniwersytetu Jana Kazimierza uroczyste otwarcie Zjazdu asystentów wyższych zakładów naukowych. Przybyli na Zjazd prócz gości delegaci ze wszystkich stron Polski, a mianowicie z ramienia uniwersytetu i politechniki warszawskiej p. Słonimski, dr. Gawiński, Kotkowski, z uniwersytetu krakowskiego dr. Lipski i Szymkiewicz, z uniwersytetu wileńskiego dr. Kosiński, z uniwersytetu poznańskiego p. Bieżanko, z uniwersytetu lwowskiego dr. Andruszewski, dr. Sabatowski i Jezierski, z politechniki inżynierowie Kowalski, Łazorek i Łuśniak. Do prezydyum Zjazdu weszli: przewodniczący Związku dr. Rothfeld (Lwów), sekretarz: asystent Piotr Słonimski (Warszawa).

Przewodniczący dr. **Rothfeld** otwierając Zjazd zaznaczył, iż zadaniem Związku jest podniesienie poziomu asystentów, aby mogli odpowiedzieć poważnemu zadaniu utrzymania asystentury na poziomie naukowym. Sprawa asystencka, jako pewnego odłamu siły pomocniczej, naukowej i dydaktycznej jest kwestyą nietylko ich samych, ale sprawą uczelni polskich.

Następnie powitał przewodniczący przybyłych na Zjazd gości, a mianowicie: Magn. rektora prof. Macheka i przedstawicieli senatu wszechnicy lwowskiej prof. dra Halbana, prof. dra Sieradzkiego i prof. dra Weyberga, rektora politechniki dra Pawlika i seniorów dziekanów polit. prof. Syniewskiego, przedstawiciela rektoratu akademii weterynaryi dr. Niemczyckiego, wreszcie delegatów Stowarzyszeń asystentów.

Z kolei przemawiali witając Zjazd i życząc pomyślnych obrad rektor prof. dr. Machek, rektor dr. Pawlik i dr. Niemczycki.

Del. **Lipski** (Kraków) przedstawił krótki zarys działalności za ubiegłe 2 lata, t. j. od chwili, gdy powstała myśl zrzeszenia się wszystkich asystentów. Wyraził radość, że ten pierwszy Zjazd odbywa się we Lwowie, który zawsze stał i stoi na straży interesów narodowych.

Del. dr. **Gawiński** (Warszawa) uważa zebranie dzisiejsze, jako wybitne zdarzenie w nauce polskiej, gdyż roztrząsane być mają sprawy pogodzenia bytu z warunkami koniecznymi ideału pracy.

Dalej witany entuzyastycznie przez zebranie delegat uniw. wileńskiego dr. **Kosiński** wyraził nadzieję, iż członkowie senatu uniwersytetu i politechniki jawiąc się na otwarciu Zjazdu dali dowód zainteresowania się sprawą asystentów, którzy liczą na ich pomoc, umożliwiającą pracę ludziom garnącym się do nauki.

Przystąpiono do porządku obrad.

Referent del. Słonimski przedstawił sprawozdanie z dotychczasowych czynności Związku, poruszył kwestyę starań o poprawę bytu materyalnego asystentów i uregulowania stosunków w pracy naukowej we wszystkich wyższych uczelniach. Między innemi Związek domaga się zrównania asystentów z poborami nauczycieli szkół średnich.

Dalsze obrady Ziazdu toczyły się po południu w sali kliniki dermatologicznej przy ul. Piekarskiej.

Wieczorem odbyło się w Kasynie i Kole lit. art. zebranie towarzyskie.

Dziś dalszy ciąg obrad.

Z TEATRU.

Teatr Mały. „Don Juan", dramat w 3 aktach Tadeusza Rittnera. Występ Wojciecha Brydzińskiego.

Lwów, 6. czerwca.

Onegdajszego wieczora, gdym szła na „Don Juana", był duszny wieczór letni, szalała burza, pełna błyskawic i mocno pachły rozkwitłe akacye. Podmalowywała się na świecie scenerya do dramatu Rittnera — tak, że widz wchodził do teatru już w nastroju, a przeto po dwakroć ciekaw, jak poczynać sobie będzie ów współczesny „burlador de Sevilla".

Don Juan Tenorio, wędrujący po literaturze od Tirso de Molina aż po dzień dzisiejszy (niedawno wystawiano w Paryżu sztukę, której był bohaterem), wyrósł u Rittnera do wysokości symbolu. Skoncentrowały się w nim wszystkie atrybuty, przypisywane mu przez legendę hiszpańską — zestroił go wszystek elektryzujący czar uwodzicielstwa. Zmienił się jeno na dzisiejsze walory estetyczne — samo pojęcie honoru, dawniej dęte i chodzące w sztywnej kryzie hiszpańskiej, doznało przesunięcia w kierunku niejakiej etyki, w takiej ławce, jaka jest nieodzowna dla ocalenia owych właśnie walorów estetycznych. Albo inaczej: rys odwagi, determinacyi, czy zuchwalstwa w spojrzeniu niebezpieczeństwu w twarz, występujący u Don Juana w scenie z komandorem, przetransportowany został u Rittnera na natarczywe domaganie się śmierci z ręki sekretarza, któremu uwiódł żonę. Wszelako transpozycya ta dokonana została w ten sposób, że pod angielskim „dress'em" widny jest barwny ubiór hiszpańskiego szlachcica, koronki i wstążki. Ginie zresztą hrabia od sztyletu, „ładnego anachronizmu".

Cechuje tego don Juana „nieomylna wielkoświatowa pewność w zachowaniu się — mimo ma rzycielskiego uśmiechu poety. Mężczyzn — informuje dalej scenaryusz — traktuje przeważnie z roztargnioną grzecznością. W rozmowie z kobietami jest szczery, pełen zapału, jak artysta przy pracy, a przytem chytry; twarz jego ma wyraz wówczas niesłychanej, prawie bolesnej koncentracyi — chociaż usta uśmiechają się czarująco. Nawet w chwilach najgorętszej namiętności ma jakąś zwierzęcą gracyę".

Nietylko w tym rysopisie powiodło się Rittnerowi chwycić wszystek powab męski — ale i w usposobieniu hrabiego, zdobnem, zgodnie zresztą z tradycyą — w sceptycyzm, lekkomyślność zuchwałą szczerość i (współczesny już suffix) nerwowość. Wysubtelizowały się tylko fibry jego istoty i tragicznego odcienia nabrała motywacya własnej zmienności.

— Za moją kasztelanką — wyznaje hrabia — płaczę jak waryat. — Za nią żal mi jest nieskończenie.

— O, jeśli pan hrabia tylko zechce — pocieszą go z uśmiechem sekretarz — to ona wróci, sto razy wróci.

— Kasztelanka nigdy nie wróci. Bo Krystyna nie jest już kasztelanką. Rzuciła mi się do nóg. Spokorniała i zmiękła. — Jest teraz nędznem stworzeniem, które ze łzami żebrze o mają miłość. — Jest okropną!

— I już wiecznie pozostanie żebraczką. Jej pokora będzie mnie prześladowała jak upiór. Zniszczyłem to, co było w niej najpiękniejsze — kasztelankę! I tak niszczę zawsze w każdej kobiecie, co w niej najpiękniejsze. To właśnie, czego najboleśniej pragnę.

Z takiem westchnieniem wydziera się zeń ten typowo męski postulat estetyczny.

Żadna może sztuka Rittnera nie wyszła tak dobrze na metodzie transkrypcyi literackiej, jak właśnie „Don Juan". Przefiltrowany przez intelekt, a jednak żywy! Pełen reminiscencyi na każdym kroku, a przecie pierwszorzędnie interesujący przez to właśnie nachylenie legendy do współczesności. Przez to, że w jego mowie, a travers słów konwencyonalnych doskonale skrojonych, dźwięczy purpurowa nuta namiętności, zrodzonej pod gorącem niebem Hiszpanii. Zaś z doskonałości tej transkrypcyi, z gruntownego przemyślenia wynika mocna struktura dramatu, splecionego z modyfikacyi motywów Telleza, Moliera i Da Ponte'a, wybranych z niezmiernie bystrym i celowym eklektyzmem i stopionych w organiczną całość.

Wśród stylizowanych, uproszczonych i do rozmiarów sceniki zastosowanych dekoracyi, grano u nas „Don Juana" pod reżyserską ręką Brydzińskiego, któremu należy się szczere uznanie za trafne i konsekwentne, harmonijne w tonie przeprowadzenie całości przez scenę. Ten trud konstrukturski w obecnym stanie naszego zespołu aktorskiego niech mu będzie policzony za niebyle zasługę. Wszelako jego hrabia był raczej satyrą na donjuanizm — były to raczej glossy, czy uwagi na marginesie, niż sam tekst. P. Brydziński przyglądał się swemu bohaterowi z boku, z ironicznym uśmieszkiem, przeprowadzając odrazu krytykę. Co nie wyklucza, że miał momenty szczere i wolne od groteski, zwłaszcza w rozmowie z Zuzanną. Jest to zresztą rola bardzo ryzykowna i trudna, wymagająca osobliwych warunków i nie znam aktora w Polsce, któryby zdołał wygrać

Wiec urzędników z akad. wykształceniem.

Rozgoryczenie pokrzywdzonych. — O reorganizacyę urzędów. — Przerażający ubytek sił wykształconych w urzędach. — Liche uposażenie pracowników umysłowych. — Do czego to zmierza? — Związki zrzucają z siebie odpowiedzialność za konsekwencye.

Lwów, 6. czerwca.

(mg). Liczny bardzo wiec urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem, który odbył się w niedzielę w sali Kasyna miejsk., był wyrazem rozgoryczenia, jakie budzi w tych pracownikach konsekwentna niesprawiedliwość czynników rządowych wobec warstwy ludzi pracujących umysłowo.

Przewodniczył dr. Ign. Dembowski, rolę sekretarzy sprawowali dr. Żukowski i dr. Weksler-Wierzbowski. Po zagajeniu wiecu przez dr. Dembowskiego, wygłosił rad. Majewski referat w sprawie położenia materyalnego urzędników państwowych, który streszcza się w następujących rezolucyach, przyjętych jednomyślnie:

Wiec stwierdza, że:

1) Należyte zorganizowanie administracyi państwowej wymaga zniesienia niepotrzebnych urzędów i zmniejszenia nadmiernego personalu pracowników państwowych, a natomiast do wzorowego urządzenia tych władz i urzędów, które są niezbędne dla prawidłowego funkcyonowania organizmu państwowego i do stworzenia doborowego personalu przez należyte ocenianie wyższych kwalifikacyi pracowników i przyznawanie im odpowiednich do kwalifikacyi uposażeń.

2) Czynniki rządzące w Państwie nie weszły dotychczas, niestety, na drogę powyższemi wytycznemi wskazaną, skutkiem czego prawidłowy rozwój administracyi państwowej nie osiągnął tego poziomu, do jakiego powinien był dojść w trzecim roku istnienia Państwa, a upośledzenie urzędników administracyjnych z najwyższemi kwalifikacyami spowodowało, że wiele najdzielniejszych jednostek z najwyższemi kwalifikacyami ze służby administracyjnej wystąpiło, a liczba kandydatów ze studyami akademickiemi do służby tej wstępujących jest zupełnie znikoma.

3) Czynniki rządzące nie tylko nie przedsięwzięły dotychczas żadnych kroków, zmierzających do lepszego uposażenia urzędników administracyjnych z wykształceniem akademickiem, lecz według ostatnich wieści, zamierzają ich nawet jeszcze bardziej upośledzić przez przyznanie podwyżek innym, już uprzywilejowanym grupom pracowników państwowych, a w szczególności sędziów.

Wiec wobec powyższych faktów najkategoryczniej protestuje przeciw nowej regulacyi uposażenia jednej grupy pracowników państwowych bez równoczesnej i równomiernej regulacyi dla innych grup urzędników z tą samą kwalifikacyą i tem samem wykształceniem.

4) Wiec zapowiada, iż w razie niespełnienia powyższego żądania, będą musiały Związki Stowarzyszeń urzędników państwowych zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze prawidłowe funkcyonowanie administracyi państwowej i za konsekwencye, jakie będą musieli wysnuć pokrzywdzeni urzędnicy, jak niemniej za środki, jakichby się w swem rozżaleniu mogli chwycić w celu uchylenia doznanej krzywdy.

5) Wiec wyraża stanowcze żądanie bezzwłocznego wprowadzenia w życie rozporządzenia Rady ministrów z 4. paźdz. 1920 w sprawie dodatków za kierownictwo władz, urzędów, departamentów, wydziałów, biur itd. dla urzędników administracyjnych w sposób analogiczny, jak to uskuteczniono już w niektórych innych działach służby państwowej.

6) Wiec wyraża przekonanie, że dalsze upośledzenie pod względem uposażenia urzędników państwowych, zwłaszcza urzędników o najwyższym poziomie wykształcenia prowadzi do niszczenia najważniejszej dla Państwa warstwy inteligencyi, dyskwalifikowanie jej pod względem socyalnym i wtłoczenie jej gwałtem w jarzmo deprawacyi i zależności, a tem samem systematyczne niszczenie sił twórczych narodu i wybitnych przedstawicieli jego historycznej kultury.

Rezolucye z powodu braku miejsca podajemy w pewnem skróceniu.

Przyjęto następnie wnioski dodatkowe dr. W. Starzyńskiego, z których pierwszy zawiera zlecenie dla wysłanej do Warszawy delegacyi w sprawie zmian projektów ustaw o państwowej służbie cywilnej, drugi zaś opiewa:

„Wiec wzywa zarówno Wydział Związku stowarzyszeń urzędników z akademickiem wykształceniem, jak i wspomnianą delegacyę, ażeby przyspieszyły akcyę wspólnej organizacyi wszystkich pracowników państwowych w całem Państwie, a w jej łonie także konsolidacyę wszystkich stowarzyszeń urzędników z akademickiem wykształceniem“.

W dyskusyi przemawiali: rad. Wierzbicki, rad. kol. Gelbert, imieniem akadem. zdemobilizowanych dr. Łubaczewski, następnie dr. Gruca, rad. Swoboda i rad. Niwicki.

---

ją bez reszty — być razem symbolem i czarującym, o świetnych manierach i nieposzlakowanej piękności gestu, dzisiejszym światowcem, svelte et souple, a równocześnie zakapturzonym szlachcicem z Sewilli.

Inni grający mieli zadanie dużo łatwiejsze, wychodząc zeń obronną ręką. Doskonały począwszy od maski profesor p. Rasińskiego, grany z wielkim umiarem artystycznym, tudzież Leporello — chciałam rzec sekretarz — p. Rydzewskiego, ogromnie trafiony w konturze, choć odrobinę zamało „brysowaty“. Z pań, reprezentujących trzy typy kobiecości, pełna poetycznego wdzięku była Hania p. Dębickiej, z jasnym warkoczem, zieloną spódniczką i w srebrnych dętkach na szyi. W ostatnich rolach p. Dębickiej widać rzetelną pracę i niezaprzeczony postęp. Zuzanna p. Michnowskiej była to „femina domestica“ w każdym calu, pełna mieszczańskiej godności. Trudna rola „kasztelanki“ Krystyny, wymagająca wielkiego opanowania sceny i osobliwych warunków, przypadła p. Romanównie, która — jak na debiutantkę — spełniła dużo. Naogół lepiej wypadła pierwsza rozmowa z hrabią od sceny pożegnania.

Może dlatego, że mam szczególne upodobanie w tym dramacie, pragnęłabym jakichś nadzwyczajności. A może dlatego, że wówczas rozpętała się autentyczna burza i grom jej słychać było oczywiście wyraźniej, od tego, który turkotał za sceną w chwili śmierci don Juana, nasuwało mi się natrętnie zestawienie obrazów, malujących się w wyobraźni przy czytaniu tekstu z jego scenicznem wcieleniem...

Ida Wieniewska.

Stan sędziowski o swej nędzy.

Lwów, 6. czerwca.

Wczoraj przed południem odbył się w wielkiej sali rozpraw sądu karnego wiec sędziów i prokuratorów, zwołany przez Wydział Związku sędziów małopolskich, celem omówienia piekącej sprawy uposażenia.

Po referacie i wyczerpującej dyskusyi, — z której przebijał ogrom nędzy tej grupy urzędników państwowych — zgromadzeni uchwalili przez aklamacyę rezolucyę, którą specyalna delegacya w bieżącym tygodniu zawiezie do Warszawy i przedstawi ją miarodajnym czynnikom. Dalszy ciąg wiecu odroczono aż do powrotu delegacyi.

Uchwalona rezolucya brzmi:

„Ogólne zgromadzenie sędziów i prokuratorów odbyte we Lwowie dnia 5. czerwca 1921, opierając się także na opinii ogółu sędziów i prokuratorów, zajętych w okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego — i konstatując, że powołane do opieki nad sądownictwem czynniki państwowe nie doceniają znaczenia, jakie sprawa należytego uposażenia sędziów ma dla sądownictwa, a temsamem dla państwa i społeczeństwa polskiego, co stoi w rażącej sprzeczności z intencyą i wypowiedzianą w tym kierunku wolą Sejmu, tudzież, że z funduszów Państwa, czesto aż nadto obficie, korzysta się dla celów niejednokrotnie wręcz szkodliwych dla interesów Państwa —

wzywa odnośne czynniki państwowe, aby bezzwłocznie przystąpiły do celowej akcyi, mającej sędziom i prokuratorom zapewnić należne ich urzędowi uposażenie — na razie zaś — aż do ustawowego uregulowania tej sprawy, w drodze administracyjnej przyszły sędziom i prokuratorom z natychmiastową, a wydatną pomocą materyalną“.

Pogrzeb śp. kpt. pilota Antoniego Poznańskiego.

Lwów, 6. czerwca.

(hb.) Wczoraj o godz. 3 pop. pochowano zwłoki tragicznie zmarłego kapt. pilota śp. Antoniego Poznańskiego. W smutnym obrzędzie pogrzebowym imponujący udział wziął lwowski świat sportowy, osierocony niepowetowaną stratą jednego z najstarszych i najlepszych piłkarzy polskich.

Na czele orszaku pogrzebowego kroczył pluton ułanów 8 p., za nim dwie kompanie 40 pp. z orkiestrą, następnie reprezentacya I. LKS. „Czarni“, reprezentacya LKS. „Pogoń“ z prezesem hr. Ludwikiem Koziebrodzkim na czele, a za nimi czwórkami długa kolumna „Pogończyków“. Za karawanem kroczyła rodzina zmarłego, oraz grono oficerów-lotników, a w końcu tłumy publiczności.

Po odprawieniu modłów nad grobem, przemówił imieniem Lwowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, oraz imieniem LKS. „Pogoń“ hr. Koziebrodzki, który zaznaczył jaką ogromną stratę poniosło nasze społeczeństwo przez zgon kapt. Poznańskiego, poczem w ciepłych słowach pożegnał Zmarłego, zapewniając, iż pamięć o Zmarłym zachowa się i w następnych pokoleniach.

Po zsunięciu trumny do grobu, zawieszono na krzyżu wieńce od rodziny, kolegów, „Czarnych“ i „Pogoni“.

Mały fejleton.

Verlaine.

Green.

Oto kwiaty, owoce i liście i pączki,
a oto serce, które kocha cię bez miary, —
o, niech go nie rozedrą twoje małe rączki
i niech przyjma łaskawie me pokorne dary.

Wiatr zmroził mi na czole rosę w perły jasne,
bo wybiegłem na ogród jeszcze o świtaniu, —
o, pozwól, niech do stóp twych przypadnę i zasnę
i cicho, słodko marzę o naszem kochaniu.

Niech złożę na twej piersi głowę co gorzeje,
na której płonie jeszcze twych ust ślad gorący,
niech się szał nasz niedawny powoli rozwieje,
i niech sen mnie ogarnie, słodki i krzepiący.

Tłum. Róża Czekańska.

Zjazd b. studentów kijowskich.

Lwów, 6. czerwca.

W dniach 15 i 16 maja b. r. w lokalu Kasyna Urzędników Państwowych w Warszawie przy ul. Nowy Świat Nr. 67 obradował I. Zjazd b. studentów Kijowskich, członków „Korporacyi“.

„Korporacya“ istniała pod powyższą nazwą nieprzerwanie od 1884 do 1919 roku, tradycyjną nicią ściśle wiążąc się z poprzedniemi organizacyami młodzieży studenckiej Polskiej w Kijowie, t. zw. „gromadami“ z lat powstania Uniwersytetu Ś-go Włodzimierza w Kijowie, t. j. z lat 1850-ych.

Z rozproszonych po świecie „Korporantów“ Ziazd skupił przeszło 150 osób różnego wieku i stanowiska, poczynając od weterana z czasów przedpowstaniowych, a kończąc na przedstawicielach młodzieży, kończącej obecnie swe studya w Warszawie.

Na Zjeździe wysłuchano 15 referatów i szeregu wspomnień o różnych czasach „Korporacyi“, w tem wyczerpującego referatu o czasach studenckich w okresie 1854—60 lat, wygłoszonego przez weterana Zjazdu p. dyr. W. Wróblewskiego.

Zjazd uchwalił jednomyślnie: 1) rezolucyę w sprawie Górnego Śląska; 2) zasadniczą rezolucyę

ideową; 3) postanowił utworzyć Związek Koleżeński Samopomocy b. „Korporantów" Kijowskich; 4) wreszcie wyraził hołd Józefowi Piłsudskiemu, jako staremu bojownikowi o wolną, demokratyczną Polskę.

Koleżeńska kolacya, ożywiona przemowami i pieśniami polskiemi i ukraińskiemi, zakończyła Zjazd.

Z pism fachowych.

Lwów, 6. czerwca.

„Przegląd Gospodarczy", organ centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Handlu, Górnictwa i Finansów, w zeszycie 10. przynosi artykuły: E. R. „Przesilenie na tle inflacyi". — Jana Steckiego: „Przemysł a rolnictwo". — St. B.: „Polska w obrocie towarowym w r. 1920". — Lucyana Altberga: „Sprawy rozrachunkowe i gospodarcze w traktacie ryskim". — Dział „Przegląd zagraniczny" zawiera W. P. „Z zagranicznych rynków pieniężnych" i obfitą kronikę zagraniczną. — Dalej sprawozdanie Centralnego Związku P. P. G. H. i F: za okres działalności od 25 kwietnia do 10 bm. W kronice mieszczą się sprawy z dziedziny skarbowości, przemysłu, finansów, ponadto wiadomości z b. dzielnicy pruskiej, sprawy celne, o działalności rządu w dziedzinie gospodarczej i statystyka.

„Przegląd Naftowy" nr. 6. Treść: Biuletyn 5. Wydziału Geologicznego „Studyum o złożach ropnych i wodach podziemnych Borysławia", „Nafta Galicyi wschodniej postulatem żywotności Polski". — Sprawy gospodarcze. — Przegląd giełdowy. — Rynek produktów naftowych. — Porównawcze tablice miar i wag. — Statystyki. — Wiadomości bieżące. Przegląd prasy. — Anonse.

„Tygodnika Handlowego" nr. 18-19, czasopisma poświęconego sprawom gospodarczym, organu Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, zawiera następujące artykuły: R. Schmidta: Walka z drożyzną. — Postulaty zorganizowanego kupiectwa. — Rada Stowarzyszenia Kupców Polskich. — Z głównego Urzędu Przywozu i Wywozu. — Wyodrębnienie celne Nadrenii a Polska. — Kronika krajowa i zagraniczna. — Z giełdy. — Z rynków międzynarodowych i obwieszczenia.

„Kupiec", Centralny organ urzędowy Związku Towarzystw kupieckich b. dz. pruskiej. Nr. 19 tego pisma jest numerem okolicznościowym, mianowicie poświęcony Targowi poznańskiemu. Następne 3 zeszyty „Kupca" wyjdą również jako targowe, a to w tym celu, by przygotować dobrze kupców, mających przybyć na Targ. W przedmowie zwraca się wydawnictwo do ekonomistów oraz działaczy, mogących przyczynić się piórem do uświetnienia chwili z prośbą o nadsyłanie odpowiednich artykułów. W numerze niniejszym znajdujemy następujące artykuły: Cytr. kilka o rozwoju Poznania i jego kupiectwa. — Wydawnictwo przymusowe i Targi w Poznaniu. — Targi prolongowane. — Wpływ Targu Poznańskiego na uzdrowienie naszych stosunków finansowych. —Polskie miasta targowe. — Przepisy kolejowe przy wysyłce na Targ Poznański. — Ponadto zawiera „Kupiec" liczne krótkie wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu oraz bogaty dział ogłoszeń.

„Bartnik Postępowy" nr. 5, ilustrowany miesięcznik poświęcony pszczelnictwu, podaje następujące artykuły: L. Bach: „Mowa u pszczół". — J. Mauren: „Jak wyzyskać pnie słabe?" — St. Pietrzak: „Ul M. Kuntzscha". — L. Weber: „Odpowiedź na ocenę „Hodowli pszczół". — J. Marcinków: „O typach uli, na temat, który jest najlepszy?" — L. Błoński: „W sprawie krytyki ula Czyńki". — F. B.: „Spostrzeżenia i uwagi". — Statut powiatowych Towarzystw pszczelniczych lwowskiego Związku. — Rady i uwagi, co należy czynić w maju? — Przegląd czasopism pszczelarskich. — Sprawy bieżące i korespondencye.

Z DNIA.

Jeszcze trzydzieści lat!

Lwów, 6 czerwca.

Niedawno temu czytałem, iż zdaniem „Chicago Tribune", nie trzeba się bardzo z Polską liczyć, ponieważ państwo to nie potrwa dłużej jak trzydzieści lat.

Można sobie wyobrazić — zrobiło mi się przykro.

Prawda — „Chicago Tribune" nie jest nieomylna, a zwłaszcza już — sam dziennikarzem będąc — nie muszę uważać za proroka tego mego amerykańskiego kolegi, który tę śmiałą przepowiednię w świat puścił. Prawda, gdybym się chciał „zemścić", mógłbym wykombinować coś takiego, z czego wynikałoby, że do trzydziestu lat Stany Zjednoczone muszą się rozlecieć. Prawda też i to, że dużo jest ludzi niechętnych Polsce, którzy rozmyślnie odzywają się o niej z przekąsem, i krzywiąc nosem, mówią:

— E, to płód poroniony! Więcej jak trzydzieści lat nie wytrzyma!

Wszystko to prawda, a mimo to, ile razy coś podobnego przeczytam, zawsze lęk mnie chwyta — i robię — jak umiem — rachunek sumienia za Polskę.

Nie wszystko jest najgorzej, ale nie jest dobrze. To prawda. Za dużo łajdactwa, złodziejstwa, nieuczciwości, ambicyj, bicia się o stanowiska, o wpływy... Lecz — to samo jest gdzieindziej. Nie trzeba daleko szukać — z pewnością to samo jest w Czechach, jest niewątpliwie we Francyi.

Trzydzieści lat!

Taki nam dają termin.

A ostatecznie — to nie jest tak mało.

Przez trzydzieści lat — do licha! — można przecie coś zrobić, nie?

Więc jeśli się zabierzemy ostro do pracy, przez ten czas może Polskę zdołamy utrwalić. U nas się przecie pracuje — nie wszędzie, nie zawsze — ale naród jest naogół pracowity, a nawet ma dość żywe tempo pracy.

Dalej — do głosu przyjdą ludzie najdzielniejsi — te pokolenia, które się biły, były żołnierze. Prawda, że oni są dziś trochę może zdemoralizowani, zepsuci, zdziczali — to się jednak wyrówna, a za to oni mają energię, stanowczość, upór, no i to, że nie dadzą zaprzepaścić tego, co własną krwią wywalczyli.

Czy te pokolenia nie są przypadkiem wyczerpane nerwowo?

Znam tych młodych ludzi. Wyczerpani nerwowo nie są. W nich była nagromadzona niezużyta energia bojowa wielu pokoleń. Wojna im się znudziła poniekąd, zaś teraz pragnęliby użycia, ale to nie jest dowodem wyczerpania. Niech tylko się stosunki ułożą, niech się rozpocznie życie normalne — z pewnością z całym, właściwym sobie temperamentem, zabiorą się do pracy.

Z tych byłych żołnierzy utworzą się kadry ludzi stanowczych, energicznych, zaciętych.

Zaś młodsi od nich będą w nich zapatrzeni i oczywiście zaczną ich naśladować. A gdy przyjdą znów ciężkie czasy — ci młodsi pójdą z takim samym zapałem, jak ojcowie.

Bo jest już tradycya!

Więc?

Trzydzieści lat?

Naturalnie. Trudno przewidzieć, co będzie

JAN GELLA. 38

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

„Czy wie Pani, że czasem, gdy nic nie przeczuwając mówi Pani do mnie słodziutko uśmiechnięta, podrzucając swój złocisty hełm kędziorków ku mojej twarzy, muszę wpijać w rękę aż do krwi paznokcie, zagryzać mocno wargi, by Cię nie porwać — wątły promieniu różowości — i nie zacałować do utraty oddechu. Gdy nie domyślając się niczego, spogląda Pani ku mnie czule swojemi niebiesko-zielonemi oczyma, serce mi ucieka do gardła, w uszach czuję huk stu młotów parowych i daję się unosić nadziei, że może jednak nie jestem Ci bardziej wstrętny niż inni, a miłość moja powinna mnie Ci uczynić miłym.

„Ach! Gdyby Pani wiedziała ile razy w ciągu tego miesiąca chciałem Pani powiedzieć wszystko! Jak często miałem już na ustach to wyznanie, które dopiero w ten żakowski sposób ośmielam się Pani oświadczyć. Ilekroć nawet zaczynałem mówić o tem: Ale zawsze — jakby za działaniem różdżki — natrafiałem na taką rozmyślną czy przypadkową obojętność Pani, względem tego co miałem rzec, że wyrazy zamierały mi na ustach.

„Czy się Pani domyślała tego, co miałem Pani powiedzieć? To pytanie kosztowało mnie tyle nocy bezsennych! Choć właściwie powinno mi być zupełnie obojętnem. Cóż mogło zmienić pewność? Zarówno to, że Pani nie dostrzegła mego uczucia (jeśli nie dostrzegła go Pani w istocie,) jak i to, że dostrzegłszy je, starała się Pani nie dopuścić do wyznania z mej strony, dowodzi wyraźnie, jak głęboko jestem Ci... obojętny.

„Powie Pani zapewne, że skoro z góry jestem tak bardzo pewny Jej niechęci, to poco piszę ten list? Aby spać, usnąć, wypocząć! Powiada Oskar Wilde, że nastrój, który znalazł swój wyraz, przestaje istnieć. Ufam, że, może skoro podzielę się wiadomością o mem uczuciu z Panią, usnę tej nocy po raz pierwszy od tygodnia. Stanie się. Przestanę po dwadzieścia godzin na dobę układać porządek wyrazów w jakich mam zrobić to zwierzenie, które w rezultacie — wiem o tem — oddaję w jak najgorszej, najniedołężniejszej formie. Ale jest mi już obojętne. Widzi Pani: uczucie jest jak wrzód, a wyznanie jak ujście dla ropy: trzeba zaraz gdy wrzód zacznie wzbierać dokonać małego nacięcia, aby dać ujście nagromadzonej materyi. W przeciwnym razie absces wzbiera wśród gorączki, żłobi sobie kanał na wewnątrz i może spowodować gangrenę jeśli się go na czas nie rozetnie. Ten list jest właśnie takiem cięciem noża. Gdy go Pani przeczyta, będę chory, ale nie będę się już męczył w tym stopniu co dotąd".

Helena: Skończył Pan? Przyznaję. List ten jest tak niedołężny, że może przekonać o miłości autora. I tutaj właśnie zarysowują się wyraźnie dwie idee, których bronimy. Pan, jak skończony idealista, przypuszcza, że prawdziwa miłość ma pewien stygmat szczerości, który musi przekonać kobietę. Ja zaś mam o tym środku dość niewielkie pojęcie. Myślę, że uczucie udane przy pewnej dozie zręczności ma więcej szans powodzenia, niż głęboka miłość obarczona swą własną niezaradnością. Za raz zresztą pokażę Panu jak Zofia odparuje ten atramentowy atak, po którym sobie Pan tak wiele obiecywał.

Wiktor: Zastrzegam się, że nie był to atak, tylko przygotowanie do niego.

Helena: A więc Zofia odpisuje mniej więcej w tej formie:

„Biedny Filonie! List Pański sprawił mi prawdziwą przykrość, rzecz jasna, obok tej przyjemności, jaką stanowi dla każdej kobiety iskra zbudzonego w kimś uczucia. Zbyt jednak szczerze i serdecznie Pana lubię, aby ta przyjemność płynąca z mojej próżności, mogła stać w jakimkolwiek stosunku do przykrości z powodu bólu, jakiego stałam się dla Pana mimowolną przyczyną.

„Proszę mnie posłuchać. Na wyznanie Pańskie proste i otwarte, pragnę odpowiedzieć tak samo, gdyż dobre rachunki robią dobrych przyjaciół. Nie kocham Pana, ale nie jest mi Pan tak wstrętny, jak to Pan stara się wnioskować z mego, niesprzyjającego zwierzeniom, zachowania. Gdybym tak samo nie kochawszy Pana jak obecnie, nie kochała też nikogo innego, nie byłabym się może uciekała do wykrętów, by zniechęcić Pańskie wyznanie. Ale mam narzeczonego, którego Pan zna i którego ubóstwiam. Wobec tego, czyż może mi Pan brać za złe, iż lękałam się tej przykrości, którą musiałam Panu sprawić odmową? Lęk przed tą chwilą, to dowód właśnie mojej dla Pana sympatyi a ta jest wszystkiem co mogę Panu ofiarować.

C. d. n.

Ale jeśli my wytrzymamy trzydzieści lat, to wytrzymamy i więcej... Niema strachu!

Ters.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Decyzya śląska przewlecze się o miesiąc.

Warszawa, 6. czerwca.

(Telef.) (m). W tutejszych poinformowanych kołach utrwala się przekonanie, że Rada Najwyższa zbierze się w najlepszym razie około połowy bieżącego miesiąca. Ponieważ konferencya potrwa prawdopodobnie przez 3 tygodnie, przeto przyjąć należy, że **decyzya w sprawie Górnego Śląska przewlecze się o miesiąc.**

Niemcy przyjęci do Ligi Narodów?

Warszawa, 6. czerwca.

(Tel.) (m) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że Rada Ligi Narodów uchwaliła znaczną większością przyjąć Niemcy do Ligi.

WIEDEŃ MIEJSCEM OBRAD LIGI NARODÓW?

Paryż, 6. czerwca.

(PAT). „Intransigeant" podaje wiadomość „D. Chronicle" wedle której Liga Narodów zamierza obrać za przyszłe miejsce obrad Wiedeń. Z Paryża jednak nie nadeszło potwierdzenie tej wiadomości.

Decyzya śląska

† LEON ZIELENIEWSKI.

Kraków. 6. czerwca.

(Telef.) (G) Wczoraj zmarł tutaj Leon Zieleniewski długoletni prezes Rady zawiadowczej fabryk maszyn i wagonów Towarzystwa akcyjnego w Krakowie, Sanoku i we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

* * *

(S) Zmarły Leon Zieleniewski należał do najwybitniejszych w naszem państwie przemysłowców, który za czasów austryackich odgrywał nawet pewną rolę polityczną i zasiadał przez czas jakiś w parlamencie austryackim jako reprezentant krakowskiego stronnictwa polskiej Demokracyi w Krakowie. Zasłużył się szczególnie na polu przemysłu metalurgicznego i założył pierwszą i największą u nas w kraju fabrykę wagonów i maszyn. Wozy tramwajowe lwowskie M. K. E. naprzykład oraz cały szereg wagonów kolejowych zbudowanych ostatnio w Polsce pochodzą z tej fabryki. Fabryka była z początku własnością Spółki z ogr. odp. a wskutek ciągłego powiększania zamówień fabryka ta w ostatnich latach znacznie podwyższyła swój kapitał akcyjny i zamieniła się na Spółkę akcyjną. Duszą całego przedsiębiorstwa, którego centrala jest w Krakowie z filiami w Sanoku i we Lwowie był zmarły właśnie Leon Zieleniewski. Fabryki sanockie zostały w ostatnim czasie znacznie rozszerzone i produkowały coraz więcej w szczególności wozów i wagonów kolejowych.

Kronika telegraficzna.

(Telef.) (G) **Wiec PPS. w Krakowie.** Wczoraj odbył się tutaj z inicyatywy PPS. wiec z porządkiem dziennym: zamach wojującego klerykalizmu a lud roboczy. Referowali posłowie Daszyński, Niedziałkowski, Żuławski i Bobrowski, omawiając akcyę obozu klerykalnego w Małopolsce. W dyskusyi usiłował zabrać głos znany ze swych wystepów komunistycznych dr. Wodecki, ale nie dopuszczono go do głosu. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw akcyi klerykalnej w państwie polskiem.

(Telef.) (G) **Krakowskie zawody o mistrzostwo klasy A** między „Cracovią" a „Wisłą" skończyły się wygraną „Cracovii" 5:0.

(Telef.) (m) **Ograniczenia spożywcze w Warszawie zniesione.** Komendant policyi ogłosił wczoraj, że rozporządzenie o ograniczeniach spożycia zostało z dniem dzisiejszym zniesione

(PAT.) **Znany aktor Harry Walden popełnił w Berlinie samobójstwo** wraz ze swoją żoną i pasierbem. Zażyli oni mianowicie truciznę, a następnie aby przyspieszyć śmierć otworzyli sobie żyły. Walden i pasierb zmarli, żona Waldena walczy ze śmiercią.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek, 6. czerwca o 7'30 wieczór „Czar munduru", operetka.

Wtorek, 7. czerwca o 7'30 wieczór „Tajfun" dramat. Występ Brydzińskiego.

Miejski Teatr Mały (ul. Grodecka 2. b.)

Środa, 8. czerwca o 7'30 „Don Juan" Rittnera, występ Brydzińskiego

(mg). **Samopomoc młodzieży.** W ubiegłym tygodniu urządzili wychowankowie bursy im. T. Kościuszki dwa koncerty orkiestry tamburowej w państwowem seminaryum naucz. żeńskiem na dochód kolonii dla seminarzystek. Koncert wykonali bardzo udatnie mali chłopcy (30 instrumentów) pod batutą p. Bierzeckiego, który orkiestrę tę wykształcił. Godne pochwały jest, że młodzież tak chętnie pomaga sobie wzajemnie w zdobywaniu funduszów na cele kolonijne. Chór seminarzystek bowiem ma w czerwcu wziąć znowu udział w koncercie, urządzonym na rzecz kolonii bursy Kościuszki. Zarząd tej bursy urządza kolonię okrężną po letniskach w celu dawania koncertów i poznania kraju.

(o) **W wystawach cukierni,** w restauracyach pojawiły się już poziomki. Nęcą oczy, łechce gardło ich smak rozkoszny — tylko niestety kieszeń się wzdryga. Ceny bowiem są odstraszające tak — opium z poziomkami, jak wiadomo nic wspólnego nie mającego.

(o) **Brak ławek** na plantacyach przy ulicy Akademickiej daje się obecnie silniej odczuwać gdy gra orkiestra w niedzielę. Wprawdzie publiczność radzi sobie w ten sposób, że „obsiada" gmach Izby — jednak w wielkich miastach jest zwyczaj umieszczania ławek śród zieloności w śródmieściu, a Lwów, chyba nie jest prowincyą.

Wiadomość o awanturze jaka zdarzyła się w ub. niedzielę w jednym z szynków przy ul. Zielonej, a mianowicie napad nożowców na malarza pokojowego Benedykta Hetmańczuka do maga się uzupełnienia. Pod „odium" tego wypadku nie chcą pozostawać wszystkie szynki przy ul. Zielonej, stwierdzić wypada, że fakt wymieniony zdarzył się w szynku Israela Lachsa, ul. Zielona 39.

(—) **Sezonowa kradzież.** Minionej nocy przez otwarte okno dostali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do znajdującego się w parterze mieszkania Karola Marca przy ul. Kochanowskiego 73 i skradli garderobę, oraz inne rzeczy. Sprawcy z łupem zbiegli w kierunku Pohulanki.

(—) **Bezdomni.** Wczoraj przytrzymano bezdomnych włóczęgów: 15-letniego Eliasza Schorra, Dawida Bikowa, liczącego 14 lat, 11-letniego Bleiblatta, 16-letniego Dawida Romera i 11-letniego Mojżesza Haberkorna. Powyższą bezdomnych włóczęgów szajkę, która nie mogła wykazać uczciwego zajęcia, zamknięto w aresztach policyjnych. Nadto stwierdzono, iż Eliasz Schorr dopuścił się kradzieży różnych rzeczy wartości 30.000 mp. z zamkniętego mieszkania Izaaka Kotlara.

(—) **Bezczelność złodziejska.** Z zamkniętego na klucz wertheimowski przedpokoju przy ul. Jagiellońskiej 8, skradziono wczoraj przed południem na szkodę Antoniego Janusza Dzędzielewicza płaszcz damski wartości 18.000 mp. Kradzież popełniono w czasie, gdy domownicy byli w mieszkaniu.

(—) **Wypadek tramwajowy.** Wczoraj przed południem w ulicy Zyblikiewicza najechał wóz tramwajowy K. D. Nr. 116 na 6-letniego Abrahama Kreismanna i tak silnie go potrącił, iż chłopczyna upadł na ziemię raniąc się ciężko w obie nogi. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Z Colosseum. Jako ostatni program w tym sezonie wystawiła dyrekcya Colosseum program, który należy do najlepszych z wszystkich dotychczas widzianych. Tacianu jako przedstawiciel subretek, imponujący swoim sopranem i barytonem, olśniewający swojemi strojami damskiemi, — trupa de Tonra wywołująca ogólny podziw i zdumienie popisami akrobatycznymi, — p. Masłowa świetna wodewilistka operetkowa, — Kudryacew tancerz piruetowy, wywołujący prawdziwą sensacyę, Lisowski wirtuoz na bałałajce, — doskonali tancerze Lilly i Edwin i Duo Morawski są atrakcyami pierwszorzędnemi. Doskonała wesoła farsa „Poczekalnia w Pipidówce" i cały szereg numerów w liczbie 12 składa się na program, który powinien ściągać tłumy publiczności, żądnej wrażeń i wesołej zabawy.

KOMUNIKATY.

Rejestracya sierót po ofiarach wojny. Centralny Polsko Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom przystąpił do rejestracyi w całym kraju sierót i półsierót, które straciły rodziców skutkiem działań wojennych, w wieku do lat 17 włącznie. Rejestracya ta może przynieść korzyść dzieciom. Zgłaszać się należy we Lwowie do biura przy ul. Blacharskiej 8, a na prowincyi do Komitetów powiatowych.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY LWOWSKIEJ.

Lwów, 6. czerwca.

Wczoraj dzień cały tendencya zwyżkowa — o 6 nagły spadek o kilka punktów prawie na wszystkich walutach.

Dolary St. Zjedn. 1100—1105, jedynki i dwójki 1085—1090, dolary kanad. 970—975, jedynki i dwójki 950—955, lei rum. 17—17.20, marki niem. 17.30—17.40, setki 17—17.20, korony czeskie 16.30—17, drobne 15.25—15.50, franki 85—90, funty szt. 4000—4100, korony austr. tysiączki 2450 do 2500, setki 275—280, 50-kor. 130—135, 20-kor. 1.64—1.65, 10-kor. 1.30—1.35, jedynki i dwójki 80 do 85, ruble 5-setki 2.65—2.70, setki 4.50—4.60, jedynki 90—95, trójki 1.20—1.25, piątki 1.30—1.40, dziesiątki 1.60—1.70, 25-rubl. 1.80—2.10, dumskie tysiączki 70—72, 250-rub. 50—52, karbowańce 3.20—3.50, hrywny 4—4.20.

Złoto: 20-kor. austr. 4000—4050, 20-marki 4450—4500, franki 3850—3900, 10 rubl. 4650—4700.

Srebro: kor. austr. 70—75, floreny austr. 135 do 140, ruble 210—215, kopiejki 90—95, dolary 650 do 700.

Kronika sportowa.

„Pogoń"—„Warszawianka" 5:1 (4:1).

Lwów, 6. czerwca.

„Warszawianka", jedna z najmłodszych drużyn warszawskich, przybyła do nas bez szumnej reklamy; wiedziano o niej cośkolwiek z pism warszawskich, które chwaliły tych „juniorów" za dobrą technikę, delikatną i ambitną grę. Był to pierwszy wyjazd młodziutkich footballistów warszawskich ze swego miasta, który — śmiało możemy to twierdzić, mimo przegranej, przyniósł im moralne zwycięstwo i przyczyni się do wzmocnienia ich stanowiska klubowego w Warszawie. Ci młodziki, którzy mi żywo przypomnieli „Pogoń cywilną" z przed lat pięciu, mają piękną przyszłość przed sobą; w nich rośnie groźny rywal warszawskiej „Polonii" i „Korony" a w następstwie i innych klubów polskich. Drużynę tę cechuje dziwny spokój i zimna krew, gra pełna elegancyi, pozbawiona cienia brutalności, doskonałe podawanie sobie piłki w momentach nawet najgroźniejszych; brak jeszcze stoppingu, brak oryentacyi u poszczególnych graczy — słaby cały atak. Znakomita za to obrona — bramkarz, obaj obrońcy, prawa pomoc i środek ataku stoją na wysokości graczy pierwszoklasowych — reszta słabsza. Oby tylko drużyna ta trzymała się dzielnie razem, sumiennie nad sobą pracowała, nie zrażała się pierwszemi w jej karyerze sportowej klęskami a doczeka się tego, iż jej przyjazd do Lwowa wzbudzi ciekawość wyniku gry, i będzie dla publiczności pożądany a nie, jak wczoraj budził pewność klęski.

„Pogoń" wystąpiła bez środka napadu, którego OZPN. zdyskwalifikował na dni 14 za to, iż w marcu, będąc stale w Poznaniu, grał w jednej z tamtejszych drużyn. OZPN. musiał tak postąpić, obowiązkiem bowiem jego jest czuwać nad etyką naszego sportu i skargę danego klubu na środka ataku „Pogoni" rozważyć. Sprawa ta jednak nasuwa inne refleksye i uwagi i rzuca ciekawe światło na moralną stronę całej tej afery — o tem w jednym z najbliższych numerów „Wieczornej" bezstronną publiczność Lwowa poinformuję. Bez tego środka ataku Pogoń wyglądała marnie na wczorajszym matchu — pomijam brak tempa, pewną ociężałość drużyny i fatalne strzały do bramki, lecz zawiodło mię nawet to ładne, przyziemne podawanie sobie piłki u graczy Pogoni, zawiodła mię obrona, której gra była najsłabsza w drużynie i stwarzała sama swej bramce groźne sytuacye. Słyszałem głosy z pomiędzy publiczności, iż „Pogoń nie chce się grać, bo cóż to za przeciwnicy, ci młodziki z Warszawy". Może zdanie to miało racyę, ale tylko w pierwszej połowie gry (4:1; w drugiej jednak widać było, iż Pogoń siliła się, aby marnie zapowiadający się wynik (1:0) drugiej połowy polepszyć — trudno — „z próżnego nie nalejesz", z bezmyślnego kopania nie strzelisz. Kręcili się, biegali, podawali sobie piłkę, zmieniali nawet przy końcu stanowiska (lewy łącznik i skrzydło) — wszystko na nic — marny wynik 1:0 pozostał do końca. Niech drużyna Pogoni o jednem pamięta: jeśli tak będzie grała w najbliższą niedzielę z krakowską „Makkabi", po „Cracovii" najlepszą drużyną w Krakowie, przegrać musi i to haniebnie. A do tego chyba, choćby środka napadu brakło, ambitna drużyna nie dopuści. Jest ty dzień czasu, są dwa treningi — publiczność lwowska ufa, iż drużyna Pogoni jej nie zawiedzie.

Różnicę gry obu drużyn scharakteryzowałbym następująco: „Pogoń" zaczęła grać dobrze, skończyła grę w drugiej połowie niżej wszelkiej krytyki, „Warszawianka" zaczęła grać niepewnie, zoryentowała się, iż ten dyabeł nie taki straszny, i skończyła grę ładnie. W tem upatruję sukces młodziutkiej, sympatycznej „Warszawianki".

Sędzia, kapt. dr. Hibel sędziował na ogół dobrze; trzecią jednak bramkę strzeliła Pogoń z tak rażącego „offseidu", iż, aby uniknąć wszelkiej dyskusyi, przypomnę p. sędziemu sytuacyę: gracz Pogoni podał piłkę swemu (lewemu skrzydłu), gdy tenże stał przed jednym obrońcą (lewy) i bramkarzem „Warszawianki", drugi obrońca (prawy) był na przodzie; gracz ten z piłką tak podaną „wyrwał" naprzód i strzelił bramkę. Wynik więc jest tylko 4:1 (3:1) na niekorzyść Warszawy.

W sprawie organizacyi zawodów mam następujące uwagi: 1) brak policyi, 2) całogodzinne opóźnienie matchu, 3) zupełnie niewyraźne numera na miejscach na trybunie, 4) brak biletów w cukierni WP. Sotschka i 5) za wysokie ceny wstępów. Spodziewam się, iż wydział Pogoni zarzutów tych nie zlekceważy, gdyż właśnie powoduje mną tylko troska o dobro i żywotność najlepszego naszego klubu we Lwowie.

Prof. R. Wacek.

*

Lwów, 6. czerwca.

Pogoń II — Lechia 0:1 (0:0). Match-rewanż o mistrzostwo klasy B między temi drużynami, rozegrany wczoraj na boisku Sokoła-Macierzy dał tym razem zwycięstwo Lechii. Gdyby atak Pogoni był grał nieco spokojniej i z głową, mimo doskonałej wczoraj obrony Lechii, mogła Pogoń odnieść zwycięstwo. A że tak się stało, to wina napadu Pogoni, którego gra wczorajsza była podobna do gry szaleńców, nie wiedzących co się z piłką robi pod bramką, a którą kopano we wszystkie możliwe strony, a najmniej na bramkę. W Pogoni na wysokości zadania stanęła tylko obrona wraz z bramkarzem.

Lechia grała bez zarzutu. Doskonale była usposobiona obrona, która posiada specyalne zdolności w robieniu „off-side'ów", tak iż za każdym niemal atakiem „Pogoni" był przepisowy „off-side". Słabiej od obrony grała pomoc natomiast napad grał wcale ładnie. Stanowczej przewagi nie miała żadna strona, gdyż tak jedna, jak druga strona czasowo „dusiła" przeciwnika. Tempo gry było dobre. Sędziował bardzo dobrze p. M. Billor.

(h. b.)

Ż. K. S. — Czarni II 3:2. Na boisku T. Z. R. odbył się równocześnie match o mistrzostwo klasy B. między Ż. K. S. a Czarnymi II i dał zwycięstwo Ż. K. S.

Ż. K. S. II — Lechia II 3:0. Ładna gra napadu w Ż. K. S.

Szajka bandytów prowincyonalnych pod kluczem.

Przy aresztowaniu bandyta oddał do policyi 300 strzałów.

Lwów, 6. czerwca.

Policya państwowa wpadła obecnie na trop wielkiej szajki bandyckiej, która dłuższy czas bezkarnie grasowała w powiecie radziechowskim.

I tak aresztowała policya następujących członków tej szajki: Caruka Tryfona, Kowaliszyna Nestora, Ferensa Piotra, Ostrowskiego Józefa i Władysława Eichmana Hersza i Prohidkę Wasyla. Bandyci ci mają na sumieniu cały szereg zbrodni.

Z początkiem maja br. Caruk w towarzystwie Eichmana i Kowaliszyna, popełnił napad rabunkowy na drodze radziechowskiej na nieznanych z nazwiska żydach i grożąc im rewolwerem zabrał jednemu 500 mk., drugiemu 400 marek.

Dnia 3. maja, napadł Caruk w towarzystwie Eichmana na Samuela Sügala z Radziechowa i grożąc mu rewolwerem zabrał mu 1000 mk., z czego Eichmanowi dał 400 mk.

Podczas aresztowania Caruk znajdując się w towarzystwie Eichmana i Kowaliszyna oddał do ścigającego go patrolu

policyi państwowej z górą 300 strzałów.

Prócz wyżej wspomnianych rabunków, dokonali ci bandyci całego szeregu kradzieży koni. Wczoraj odstawiono bandytów do sądu.

Jak zamordowano ks. Borczyka.

Lwów, 6. marca.

(!) Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, zamordowany został w Humniskach, ks. proboszcz Borczyk. Mordu dokonano w następujących okolicznościach.

Dnia 30. maja był ks. Borczyk na posiedzeniu w starostwie w Borszczowie. Po powrocie krzątał się z bratem swym jakiś czas koło gospodarstwa, poczem obaj udali się na spoczynek. Między godz. 1 a 2 w nocy, brat który spał w sąsiednim pokoju został zbudzony strzałem i głośnym krzykiem księdza, który krzyczał „Jezus Marya".

Wobec tego wszedł do pokoju księdza, którego zastał stojącego w bieliźnie na środku pokoju, a drzwi z sąsiedniego pokoju, z którego dobijali się bandyci były uchylone. Ks. szepnął cicho bratu, że za drzwiami są bandyci, poczem drzwi zamknęli na zakrętkę i podpierali je ramionami. Po chwili przez drzwi,

padły dwa strzały,

z których jeden trafił księdza w prawą pierś, tak iż ten uszedłszy parę kroków

runął raniony na ziemię.

Drugim strzałem został raniony brat księdza w dłoń i palce.

Bandyci dokonali następnie rabunku, zabrali portfel księdza z 5500 mk., oraz ranionemu bratu, kazali sobie wydać pieniądze kościelne, jakie znajdowały się u księdza, a mianowicie w sumie około 2000 mk., poczem zbiegli. Bandyci ścigani w dalszych wioskach przez post. policyi państwowej oddali do nich szereg strzałów i zdołali umknąć.

Wiertarka słupowa fabr. Defries, do 30 m/m do oddania. „Wektor", 3-go Maja 21. 12421

2 łóżka, 2 szafy, sprzedam. Lenartowicza 9, parter, na prawo od 4—7. 12432

Powóz półkryty okazyjnie do sprzedania. Gruber, Zamarstynowska 33. 12463

Poszukuję majątku ziemskiego na wschodzie, od 1000 do 2000 morgów, z lasem i budynkami. Zgłosz. Jelonek, Zalesiany, p. Gdów. 12419

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Willa nad Czeremoszem, 4 pokoje, 2 kuchnie, wraz z umeblowaniem, morg ogrodu warzywnego, sad, zabudowania gospodarcze, zaraz do wynajęcia. Wiadom. Lwów, Dwernickiego 44. 12471

Dwa pokoje umeblowane na biuro, dwa pokoje umeblowane i kuchnia, pięć pokoi z kuchnią umeblowanych ma do wynajęcia Biuro, Asnyka 8. 12500

Poszukuję od lipca pomieszkania: 5 pokoi z kuchnią i przynależytościami, możliwie w okolicy któregoś z parków. Zgłoszenia listowne: Dr. T. Pisarik, ul. Skrzyńskiego 12. 12423

ROZMAITE

Inżynier K. Niedziela, Ziemiańska, czekałam. Oznajmię listem inny dzień. Be. 12481

Magister farmacyi, z gotówką 500.000 Mk., szuka samodzielności. Wiadomości przyjmuje z grzeczności pani Jetti Freundowa, we Lwowie, ul. Kętrzyńskiego l. 7. 12493

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad. Dyskrecya. Lwowskich Dzieci 7 (Polna), 12411

Serownia w Tuczempach, p. Jarosław, nawiąże stosunek z większymi odbiorcami na specyalne sery twarde. Poszukiwany reprezentant dla Lwowa. 12414

SKRZYNIE drewniane

różnej wielkości, kilkaset sztuk, w stanie zupełnie dobrym, okazyjnie po znacznie zniżonych cenach do nabycia w firmie:

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
BIAŁOBORSKI i KNOPIŃSKI
Ska z ogr. odp.
Lwów, ul. Legionów l. 1.

PRACOWNIKÓW biurowych

poszukuje Lwowski Oddział Okręgowy Państw. Urzędu Zbożowego — ul. Kraszewskiego 11. 12504

Białe obuwie!

czyści śnieżno-biały wyśmienity płyn

„BIAŁOBŁYSK"

GŁÓWNY SKŁAD DOM HANDLOWY
S. FEDERA, Lwów, Sykstuska 7.
Dla odsprzedawców ceny ściśle fabryczne. 12507

GILLETTE!

nożyki do golenia i tym podobne wyostrzy sobie każdy SAM, jak nowe, **wyśmienitym i niezniszczalnym aparatem**, który dostać można w wyłącznym składzie 12505

S. FEDERA, LWÓW, SYKSTUSKA 7.

Uwaga na firmę i Nr. domu **7.**

Baczność KELNERZY!
WALNE ZGROMADZENIE
pracowników kelnerskich

odbędzie się dnia 6-go czerwca w poniedziałek o godz. 12. w nocy, w sali Domu Narodnego. Sprawy nadzwyczaj ważne. Obecność wszystkich członków konieczna. ZARZĄD.
12501

WOLNE POSADY.

Dwór na linii Lwów - Stryj przyjmie natychmiast: 12511

1) Leśniczego z niższym egzaminem.
2) Rutynowanego gajowego.
3) Jednego gumiennego.
4) Stangreta do koni wyjazdowych.

Warunki wedle umowy. Reflektuje się na kandydatów bardzo dobrze poleconych. — Zgłoszenia z odpisami świadectw, podaniem wieku, ilości członków rodziny itp., przesłać do biura **ogłoszeń S. SOKOŁOWSKIEGO i SPKI, Jagiellońska 7, pod „Praca".**

A.K

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach **bezpowrotnie** i bez bólu usuwa **„KLAWIOL"** farm. labor. **„Ap. Kowalski"** w Warszawie, Miodowa 1. Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. Hurtowna sprzedaż. Przedstawicielstwo na Lwów i Wschodnią Małopolskę f. **„OZON"**, Hurtownia materyałów aptecznych, Lwów, Kołłątaja 8. Również hurtowo do nabycia: P. Mikolasch i Ska i Apt. Związ. Wytw. Handl. Farm. 12358

POCENIA NÓG

rąk i pachwin, oraz niemiłej woni uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego pudru **„CSAVE".**

Wyłączny skład: Dom handlowy
S. FEDERA, Lwów, Sykstuska 7.

We własnym interesie proszę uważać na firmę i numer domu 7. Filii żadnych nie mamy. 20506

MASZYNY DO PISANIA

wszelkich systemów, okazyjne do nabycia, Lwów, ulica Piekarska l. 17, II. piętro. 12424

Ma na sprzedaż

kilkanaście kamienic, willi w różnych dzielnicach miasta, i domów na przedmieściach — kilka majątków ziemskich i parcel, jak również kilka kamienic i domów w Stanisławowie. 12351

Przyjmuje do komis wyżej podane objekty.

„FORTUNA" Lwów, Friedrichów 8, III. p. od godz. 8 do 10 przed poł. i 3 do 6 po poł.

ZA BRYLANTY

złoto, srebro, platynę, płaci bezwarunkowo najwięcej **J. A. WOLF,** jubiler, Lwów, Sobieskiego 2. 10333

„MERCEDES"



MASZYNY DO PISANIA DOSTARCZA GENERALNE ZASTĘPSTWO DLA MAŁOPOLSKI

„IHIG"

Lwów, ul. Podleskiego 8, II. p.
Telefon nr. 413. 12255

ZASTĘPSTWO NA LWÓW:
Henryk MELLER
plac Smolki 1.

Baczność Cykliści!

ROWERY nowe od Mk. 17.000 na składzie orygin. „Pucha", „Premiera", „Waffenrad", „Kosmos", także używane w dobrym stanie. Płaszcze od Mk. 1.400, węże od Mk. 600. — Wielki zapas płaszczów i węży z gumy czerwonej. Pompy, rękojeści, dzwonki i wszelkie przybory do rowerów. — Guma do wózków dziecinnych, wszystko w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych

poleca tylko

Jakób ROSENMAN
Lwów — ulica Akademicka 26

Kupuję stare i połamane płyty gramofonowe, płacę po Mk. 40. — Własny warsztat reparacyjny. 12229

Adwokat 12439

Dr. Falk

w Drohobyczu poszukuje rutynowanego koncypienta.

Wzywa się wierzycieli oraz członków

Kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Bolszowcach,

obecnie w likwidacyi, ażeby bezzwłocznie zgłosili swoje wierzytelności, pochodzące z tytułu udzielonego jej kredytu, złożonych wkładek oszczędności oraz udziałów.

Komitet likwidacyjny
Kasy zaliczkowej „Nadzieja" w Bolszowcach.

12492

REKLAMA
JEST DZWIGNIĄ
PRZEMYSŁU
I HANDLU.

BANK DYSKONTOWY WARSZAWSKI

Oddział w Drohobyczu
zastępstwo Akc. Banku Hipotecznego

zawiadamia że na czas trwania sezonu kąpielowego otworzył w **Truskawcu** swoją Ekspozyturę. Biuro znajduje się w **Zarządzie zdrojowym.** 12472

CZAS
ODNOWIC
PRZEDPŁATĘ!

„POPOWO"

JULJUSZA LEHOCZKY'ego

Zakłady przemysłowo-budowlane

poczta Serock, st. kol. Zegrze lub Wyszków, pow. Pułtuski.

DZIAŁ I. Wyrób wszelkich artykułów ciesielsko-stolarskich, używanych w przemyśle budowlanym, jako też gotowe domki typu amerykańskiego.

DZIAŁ II. Wyrób umeblowań stylowych według własnych rysunków lub na zamówienie. 12367

Biuro w Warszawie: **Ordynacka 9 m. 1**, tel. 172-51, od 10 do 1-ej.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI